Nr. 3. Kraków 18 stycznia 1914 r. Rok XII.



OJCZYZNA.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Bezrobocie drukarskie trwa dalej, ale -- wedle zgodnych przepowiedni — już się kończy. Mamy więc nadzieję, że w przyszłym tygodniu będziemy mogli wydać już „Ojczyznę" w zwykłej objętości.

W sprawie reformy wyborczej.

Namiestnik Korytowski, korzystając z pobytu na pogrzebie śp. ministra Zaleskiego we Lwowie prezesa min Stirka i wielu polskich i ruskich posłów — rozpoczął na nowo kroki do doprowadzenia do zgody. Pośrednictwa podjął się także ruski metropolita Szeptycki. Rusini żądali od Polaków nowych ustępstw. Na to Polacy krótko odpowiedzieli: nie! I na tem narazie skończyły się rokowania.

Zatarg Izby posłów z Izbą panów.

Jak wiemy, w Austryi, aby jakaś ustawa przyszła do skutku, trzeba, aby ją uchwaliły Izba posłów i Izba panów — a cesarz ją zatwierdził. Zwykle Izba panów bez trudu przyjmuje uchwały Izby posłów. Ale teraz, gdy przyszło do uchwalenia nowych podatków, „panowie" zmienili uchwały Izby posłów o podatku osobisto-dochodowym. Izba posłów na te zmiany się nie zgodziła — wskutek czego wybrano po 26 delegatów z Izby posłów i panów, i oni razem mają ułożyć zgodną ustawę. Po kilkudniowych obradach, w których ze strony wszechpolaków wziął udział poseł Głąbiński, w nocy z poniedziałku na wtorek przyszło do zgody przy wzajemnych ustępstwach: podatek osobisto dochodowy zaczynał się będzie od 1.600 kor. dochodu.

WIADOMOSCI

Bardzo wielu z Czytelników naszych pamiętało o nas w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku: życzenia, jakieśmy z różnych stron otrzymali, dodawały nam otuchy i mocy do wytrwania na placówce. Serdecznie też wszystkim za te życzenia dziękujemy.

Wiec Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego odbędzie się dnia 19 stycznia, w poniedziałek, w południe, w Ropczycach w sali Rady powiatowej. Przybędą: poseł Zamorski i red. Wierczak.

Królewska korona Piastowska. Przed kilkunastu dniami złożono na ręce ks. biskupa Nowaka w Krakowie koronę królewską, mającą pochodzić z czasów króla Łokietka lub późniejszych. Ofiarodawca, którego nazwisko może być ogłoszone dopiero w roku 1949, miał złożyć dokumenta, wykazujące, że jest to korona królewska z epoki Piastowskiej. W sprawę wtajemniczeni są ks. biskup Nowak, ks. prałat Gawroński i konserwator Dr. Stanisław Tomkowicz. Korona w najbliższym czasie złożona będzie w skarbcu katedralnym na Wawelu. Zarządzono badania tożsamości korony i złożonych dokumentów. Jak wiadomo, gdy Prusacy przy rozbiorze Polski wkraczali do Krakowa, znikła nagle korona królewska: Prusacy jej nie zabrali. Głucha tylko wieść chodziła, że wziął ją ksiądz Hugo Kołłątaj i ukrył przed Prusakami — a później oddał ją w przecho-

wanie rodzinie Pawlikowskich (wnuk jego jest obecnie prezesem stronnictwa wszechpolskiego). Odtąd tylko kilka osób z pokolenia w pokolenie w tajemnicy wiedziało, gdzie jest korona. Miano ją pokazać, gdy Polska powstanie wolna.

Statystyka wychodztwa polskiego za rok ubiegły. Władze policyjne na dworcu krakowskim wykończyły już dokładną statystykę ruchu wychodźczego, który odbywał się przez Kraków do Ameryki i z powrotem. Wedle tej statystyki w 1913 r. przytrzymano na dworcu krakowskim 1967 austryackich i 581 węgierskich popisowych, usuwających się przed służbą wojskową do Ameryki. Oprócz tych aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności 615 austryackich poddanych, którzy jechali za fałszywemi legitymacyami (papierami). Ruch robotników rolnych, którzy przejechali przez Kraków od 1 września do 31 grudnia ubiegłego roku jest następujący: Do Prus wyjechało 21995 poddanych austryackich, węgierskich i rosyjskich, z Prus zaś powróciło 81,115 robotników rolnych. Od 1 września do 31 grudnia ubiegłego roku przejechało przez Kraków za prawnemi legitymacyami 14,453 austryackich i węgierskich oraz 27633 rosyjskich poddanych; z Ameryki zaś powróciło 16027 austryackich i węgierskich, a 10855 rosyjskich poddanych, Ruch w ubiegłym roku wogóle, a szczególnie do Ameryki, był znacznie większy niż w ostatnich latach.

Ks. dr. Franciszek Gabryl, profesor kleryków na Uniwersytecie w Krakowie, zmarł nagle przed tygodniem. Zmarły, syn chłopski, znany był w kraju całym jako wielki uczony i dobry, uczynny człowiek. Dla ludu zawsze chciał pracować — to też od lat brał udział w pracach T. S. L. — od 3 lat był członkiem Zarządu głównego T. S. L. Cześć jego pamięci.

Z żałobnej karty. Dr. Piotr Górski, adwokat właściciel dóbr, długoletni prezes „Sokoła" w Brzesku, członek Rady miejskiej i powiatowej, dyrektor Tow. zaliczkowego, zmarł w Zakopanem w 50 r. życia.

Budżet przeciwpolski w Prusach. Nowy etat pruski przeznacza na „dodatki kresowe" dla nauczycieli, zwalczających Polaków, 1,880.000 marek; na szkoły przeciwpolskie 2,800.000 marek; na fundusz gadzinowy do rozporządzenia naczelnych prezesów 2,250.000; na „dodatki kresowe" dla urzędników 3,250.000; na budowę probostw i kościołów niemieckich nd ziemiach polskich 500 tysięcy; na kolonizacyę wewnętrzną milion; na akademię poznańską milion, wreszcie na tanie mieszkania dla urzędników niemieckich w Ks. Poznańskiem 500.000 marek.

Rada narodowa Poznańska. Na posiedzeniu Rady narodowej stwierdzono, że wpłynęło dotychczas ze składek 90,500 marek, wydano zaś dotychczas 10,000 marek. Etat na rok 1914 ustanowiono w sumie 60,000 mar. w tem 34,000 mar. na oświatę. Ustanowiono sekretaryaty także w Westfalii.

Poseł polski do parlamentu pruskiego, Maciej hr. Mielżyński, który zabił żonę i jej bratanka, złożył mandat poselski. Zachodzi obawa, że mandat ten przy nowych wyborach zabrać nam mogą Prusacy.

Kraj dostał pieniądze. Dnia 8 stycznia wpłacił Bank erfurcki 13 milionów koron do kasy Wydziału krajowego. Jestto pożyczka. Z tych pieniędzy oddał Wydział krajowy odrazu rządowi 5 milionów — a resztę użył na załatanie najpilniejszych dziur.

Jest nadzieja, że **w tym roku Wydział krajowy zwiąże koniec z końcem.** Uchwalony w parlamencie plan finansowy (czyli podwyższenie podatku od wódki, totalizatora, szampana i dochodów osobistych) da krajowi rocznie przeszło 20 milionów koron. Potrzeba teraz, aby Sejm się zebrał i ze swej strony uchwalił najpilniejsze ustawy.

Między ludowcami. Na wieść o wyrzuceniu Stapińskiego ze stronnictwa ludowego zbliżyli się do tego stronnictwa zbiegli dawniej członkowie: tak zwana fronda ludowcowa z Wysłouchem. Babiczem i Dąbskiem na czele, mająca w swych rękach gazety: „Kuryer lwowski" i „Gazeta ludowa". W ostatnią niedzielę doszło już między frondą a „długoszowcami" do zupełnego porozumienia.

Uznanie dla posła Dębskiego. Rada powiatowa w Przemyślanach na posiedzeniu swem w dniu 29 grudnia postanowiła jednomyślnie posłowi Władysławowi Dębskiemu wyrazić podziękowanie za dodatnie opiekowanie się sprawami powiatu.

Ważne dla popisowych. C. k. Namiestnictwo ogłosiło rozporządzenie c. k. Ministerstwa obrony krajowej, wedle którego popisowi posiadający prawo przynależności w Galicyi a należący do I. II. III. względnie wyższej klasy wieku i którzy w celach pracy i zarobku zamierzają udać się za granicę (tak zwani robotnicy sezonowi), mogą zadość uczynić obowiązkowi wstawiennictwa w ciągu miesiąca stycznia i lutego 1914 przed jedną z urzędujących w miesiącach tych w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa stałych komisyj poborowych. a to na rachunek głównego poboru wojskowego, o ile tożsamość ich osoby sprawdzoną zostanie i to w sposób wykluczający wszelką pod tym względem wątpliwość.

Stałe komisye poborowe urzędują w siedzibach c. k. Komendy okręgu uzupełnienia, a to w dniach 20. i 27. stycznia, tudzież 5, 13, 20 i 27 lutego 1914.

Tożsamość osoby popisowego może poświadczyć członek Zwierzchności lub urzędnik właściwej gminy, jeżeli ten osobiście przedstawi popisowego. Najłatwiej jednak tożsamość udowodnić fotografią (obecnie są one tanie) na której poświadczy miejscowy urząd gminny, że fotografia przedstawia osobę popisowego N. N.

Aby to dla ludności tak doniosłe udogodnienie mogło być jak najspieszniej w życie wprowadzone, polecono Magistratom i Zwierzchnościom gminnym, aby je przez publiczne obwieszczenia podały do wiadomości interesowanych kół z tą uwagą, że popisowi, zamieszkali w gminie, chcący wyjechać za granicę, mają zgłosić się w Urzędzie gminnym, gdzie prośby ich będą spisane. Termin do odstawki będzie ze strony Starostwa oznaczony i do wiadomości dotyczących popisowych za pośrednictwem właściwych Urzędów gminnych podany.

Popisowi, którzy przebywają za granicą lub w innych stronach kraju mogą wspomniane prośby (wraz z fotografią co do tożsamości ich osoby), przedłożyć granicznemu, lub najbliższemu c. k. Starostwu, albo też wnieść je bezpośrednio tutaj.

Wszelkie prośby w sprawach wojskowych, jakoteż załączniki do nich, wolne są od należytości stemplowych.

Kradzież futra przez ruskiego akademika. Z garderoby kawiarni ruskiej „Hostynnica" we Lwowie skradziono futro bobrowe, wartości 1.000 koron. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że futro skradł słuchacz IV r. medycyny Władysław Kowal (Rusin) i sprzedał go natychmiast za sto kilkadziesiąt koron. Kradzież tę — jak zeznał Kowal — popełnił z nędzy. Kowal popełnił ostatnimi czasy pewną kradzież na szkodę jednego ze swych kolegów.

Komisya ministeryalna w P. T. E. Chcąc kompetentne czynniki u władz centralnych zapoznać z działalnością Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i zyskać ich poparcie dla programu instytucyi, Dyrekcya P. T. E. jeszcze przed rokiem zwróciła się do ministerstw handlu i spraw wewnętrznych z prośbą o wydelegowanie do Krakowa komisyi, którąby dokładnie zbadała organizacyę P. T. E. i sposób prowadzenia wszystkich agend oraz zwiedziła schronisko noclegowe, utrzymywane dla wychodźców. Obecnie po ponowieniu starań w tym kierunku otrzymało P. T. E. zapewnienie, że komisya ta, złożona z delegatów ministerstwa handlu, ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa dla Galicyi, odbędzie się już w tym miesiącu, a weźmie w niej udział osobiście szef sekcyi Riedl.

Kierownikiem ministerstwa dla Galicyi po ministrze Długoszu został na razie najstarszy urzędnik w tymże ministerstwie szef sekcyi Zdzisław Dzierżykraj-Morawski. Jednakże p. Morawski długo rządził nie będzie: w najbliższych dniach przyjdzie na stałe minister-poseł. Na razie nie ma jeszcze zgody co do osoby. Kandydatów jest dużo. Wymieniają nawet i wszechpolaków, choć ci się nie pchają.

Ucieczka kolejarza. Śledztwo, prowadzone w sprawie naczelnika stacyi w Peczeniżynie, Emila Kraśniańskiego, wykazało kradzież na 30.000 K. Powodem ich miało być życie nad stan. Kraśniański uciekł.

Między Japonią a Stanami Zjednoczonemi powstało bardzo silne naprężenie z tego powodu, ponieważ Japonia otwarcie wspiera rewolucyę w Meksyku. Nastrój jest prawie przedwojenny.

W Chinach Juanszikaj rozwiązał parlament.

Z rozmów ludowców.

(Rozmowa między ludowcami: jeden jest zwolennikiem Stapiskiego, drugi, Belwederczyk, jest jego wrogiem, a zwolennikiem Bojki i Średniawskiego — z boku słucha jej wszechpolak).

Belwederczyk: Dochodzę do przekonania, że lepsze byłyby rządy absolutne bez sejmów i parlamentów, niż rządy konstytucyjne. Rządziliby wtedy co prawda cesarz, ministrowie i urzędnicy, jakby im się podobało, ale ludność przynajmniej nie traciłaby moralności wskutek przekupstw i walk politycznych nieuczciwych polityków, jak się to dzisiaj dzieje. Tak mówię, choć jestem szczerym ludowcem i chcę dobra dla ludu.

Stapińszczyk: Kto tak mówi, jak ty, ten nie powinien się nawet nazywać ludowcem. Jakżeż bowiem ludowiec prawdziwy może godzić się na usunięcie sejmu i parlamentu, skoro już tyle razy posłowie sejmowi i parlamentarni uchronili lud od ciężarów, jakie rząd chciał na lud nałożyć, i skoro tylekroć sejm i parlament wystarali się o ulgi dla ludu i skoro sejm i parlament chronią lud przed szykanami i złem obchodzeniem się urzędników z ludem.

Belwed: Tak, tak, ja temu także nie przeczę, ale wolałbym już rządy absolutne, niż przekupnych posłów. Z dwojga złego wybiera się mniejsze, a wiadomo, że niczem Sybir, niczem knuty, ni cielesnych tortur król; lecz narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból! Jeśli lud zobaczy, że jego posłowie, że jego wodzowie i rzekomi obrońcy, że ci, których lud niekiedy prawie na równi ze swoimi swiętymi stawiał, są pospolitymi geszefciarzami, którzy temu służą, kto im zapłaci, że nie dla ludu, a dla siebie jedynie pracują, że są gotowi nawet interesa ludu dla własnej korzyści zaprzedać, że ci mesyasze ludowi nie uznają żadnych świętości, to lud ten przestanie wierzyć w świętość sprawy ludowej, w szczytność sprawy narodowej, przestanie wierzyć w wszelkie ideały i każdy stanie się samolubem, goniącym za własnym zyskiem i własną korzyścią choćby z krzywdą bliźniego i choćby ze szkodą dobra i sprawy publicznej. Ot taki Stapiński, prawie bożyszcze ludu...

Stapińszczyk: I cóż Stapińskiemu zarzucisz? Jeśli mu dawali, to głupi byłby nie brać.

Belwed.: Nie wiem, czy mądry, czy głupi, ale to wiem, że nieuczciwy, a nawet podły.

Stapińszczyk: A tamci, co mu płacili, to uczciwi?

Belwed.: Nie o tamtych teraz mowa, lecz o posłach i o Stapińskim. Lecz jeśliś już o tamtych wspomniał, to są oni o tyle przynajmniej uczciwsi, że nie podawali się za wodzów i obrońców, a nawet męczenników ludu. Stapiński natomiast oszukiwał lud, że dla niego pracuje i jego broni, a tymczasem wysługiwał się swoim chlebodawcom.

Stap.: To jeszcze nic tak strasznego.

Belwed.: Tak? A cobyś powiedział, gdyby n.p. jakiś obszarnik zaorał chłopu kilka skib gruntu, a przekupiony sędzia przyznał słuszność obszarnikowi i skazał w dodatku chłopa na zapłacenie wielkich kosztów procesowych? Czy byłby to mimo to sędzia uczciwy i mądry? I czy nie należałoby takiego sędziego nie tylko z sędziostwa usunąć, ale jeszcze i do kryminału wsadzić? — — Nic nie odpowiadasz, czyli zgadzasz się. Ale odpowiedz mi jeszcze, kto popełnia większą zbrodnię: ten kto skrzywdził jednego, czy ten co skrzywdził wielu?

Stap.: Oczywiście, że ten, kto skrzywdził wielu, i to tyle razy większy zbrodniarz, im więcej skrzywdził.

Belwed.: A więc jak strasznym zbrodniarzem jest Stapiński, co chciał sprzedać prawa całych milionów ludu.

Stap.: Ale on się przyznał do winy i przyrzekł poprawę.

Belwed.: I cóż z tego? — Przedewszystkiem nie jest to przyznanie się do winy takie, jak przy spowiedzi — bo przyznał się dopiero wtedy, gdy musiał, gdyż byliby mu czarnem na białem udowodnili jego przekupstwa. Dopóki nie musiał się przyznać, bronił się zawzięcie, a nawet skarżył o... obrazę... honoru. — Ale gdybyśmy nawet tak po chrześcijańsku chcieli darować mu jego winy i nie podawać go w stan oskarżenia, to czy można go zostawiać na naczelnem stanowisku?

Stap.: Ja mimo wszystko nie widzę koniecznej przyczyny usunięcia go z prezesury. Tem bardziej, że już isto tnie wszedł na inną drogę.

Belwed.: Och, ciężka z tobą sprawa. Widać zbyt silnie uwierzyłeś w niego, kiedy tak ciężko przychodzi ci tracić tę wiarę.

Stap.: A bo rzeczywiście tyle lat walczyło się pod jego dowództwem i przecierpiało niejedno z tem świętem przekonaniem, że się walczy pod wodzą wielkiego bojownika za sprawę ludową, że nijak nie chce się przestać wierzyć w jego wielkość i w jego chwilowe tylko zbłądzenie.

Belwed.: I to nas też najbardziej boli, że tylu jest zaślepionych i że tym zaślepieńcom, co bezmyślnie uwierzyli w demagogię Stapińskiego, tak ciężko przychodzi zdjąć bielmo z ócz ich. Jego zaś to zaślepienie bardzo niestety ratuje. Ale wróćmy do rzeczy, żebyś bodaj ty przejrzał. Czy gdybyśmy, wybierając się w daleką podróż po nieznanych krajach, wzięli sobie za przewodnika tego, kto od wielu lat wychwalał się, że jest najlepszym przewodnikiem i że najlepiej zna bezdroża owych krajów, a potem w podróży okazało się, że nie tylko nas dobrze nie prowadził, ale kilkakrotnie zabłąkał się — czy, wybierając się potem ponownie w podróż, wzięlibyśmy mimo to tego samego przewodnika chełpliwego, czy też poszukalibyśmy sobie innego, choć mniej krzykliwego, ale lepszego?

Stap.: Ta chyba innego. Zwłaszcza, gdyby się okazało, że myśmy nieraz radzili dobrze, a on nas nie posłuchał.

Belwed.: No, widzisz. A cóż dopiero, gdy ów przewodnik, zmówiwszy się ze zbójcami i przekupiony przez nich, wprowadził nas do ich jaskini? — I czy nazwałby nas kto mądrymi, gdybyśmy mimo wszystko uwierzyli jego zaklęciom i wyrzekaniom na zbójców i jego obietnicy poprawy?

Stap.: No tak, tak, wszystko słusznie; ale co do Stapińskiego to przecież powiadam, że już wszedł na drogę poprawy, a nie tylko ją przyobiecał.

Belwed.: Więc ty jeszcze go bronisz... Ale powiedz, w czemże to widzisz tę jego poprawę?

Stap.: A no chciał postawić wniosek o czteroprzymiotnikową reformę i wogóle chce prowadzić politykę radykalną.

Belwed.: Ciekawiście z tym radykalizmem. Dopóki Stapiński był ugodowcem, krzyczeliście, że najlepsza polityka to ugoda; teraz z potrzeby stał się radykałem, i jak chwaliliście sojusz z konserwatystami, dzisiaj chwalicie sojusz z kierunkiem rewolucyjnym. Jak Stapiński zagra, tak bezmyślnie tańczycie. Wy manekiny, wy figurki bezduszne z szopki. My chcemy polityki ludowej wolnej ręki. — A już co do wniosku o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, to jest to nic innego, jak tylko środek demagogiczny, potrzebny mu na gwałt do tumanienia ludzi, ale nie wniosek polityczny. Bo każdy polityczny wniosek powinien posiadać możność stania się ustawą. A czy ty bodaj trochę wierzysz w to, że wniosek Stapińskiego mógłby się stać ustawą?

Stap.: Co prawda, to nie wierzę. Ale zaznaczyłby on przynajmniej stanowisko ludu.

Belwed.: Zaznaczyłby stanowisko ludu, które od dawna jest znane i bez tego wniosku. Nie zaznaczyłby natomiast stanowiska stronnictwa, przy którem stronnictwo naprawdę zamierzało obstawać i z którem inne stronnictwa muszą się liczyć. Jeśliby stronnictwo stawiało takie krzykliwe wnioski, którychby bronić nawet nie zamierzało, to później przestanoby się w ogóle liczyć z wszelkimi wnioskami tego stronnictwa. Przed chłopami byłoby się czem pochwalić, ale naprawdę dla ludu nie zrobiłoby się nic. A tymczasem my postawiliśmy taki wniosek, że po walce wejdzie w ustawę. Hałasu zrobiliśmy mniej, ale skutek jest. Bo czteroprzymiotnikowego prawa nie dopuści absolutnie rząd — o tem wszystkiem bardzo dobrze wiadomo, a także i p. Stapińskiemu. Takiej reformy nie uchwaliłby także i dzisiejszy sejm, zwłaszcza ze względu na niedawnych sojuszników Stapińskiego, konserwatystów i demokratów polskich. — — A z resztą co tu gadać; sam Stapiński zgodził się na wybory kuryalne, pluralne i na kuryę średniej własności. My bodaj tę ostatnią usunęli — chociaż bez radykalnych krzyków. Bo prawo ludu, jeśli się ich nie

da zdobyć odrazu, to zdobywa się stopniowo. — A Stapiński czego dokonał? Nie prowadził polityki chłopskiej, bo chłopów zaprzedał stańczykom i nie prowadził polityki polskiej, bo Polaków zdradził Rusinom. Prowadził jedynie politykę przekupstw. Kto zaś sprzedawczyków czyni swoimi wodzami, ten daje do poznania, że sam jest sprzedawczykiem. Kto natomiast nie jest nim, ten ani kolegami swymi nie może czynić sprzedawczyków ani tem bardziej nie dopuści, żeby sprzedawczycy mu prezesowali. Zresztą Stapiński potępiając tak niemiłosiernie Paducha, sam na siebie wyrok wydał i sam się osądził. I Paduch i Stapiński byli przekupni. Stapiński orzekł, że Paduch jako przekupny nie godzien jest być posłem. Jeśli tak, to nawet według zdania Stapińskiego Stapiński nie tylko prezesem stronnictwa, ale zwykłym posłem być nie jest godzien.

Stap.: Gagajcie wy sobie, co chcecie, a ja będę za Stapińskim. — (odszedł; został sam do siebie mówiący:)

Belwed.: Otóż to, tego dokonał Stapiński za kilkanaście lat swej działalności, że dziś chłopi stracili już zdrowie moralne, że już nie odróżniają dobrego od złego, że zamykają oczy na wszelkie łajdactwa, że choć przyznają słuszność stawianym zarzutom, to przecież stają po stronie łajdaków — i wreszcie głoszą: „jeśli dają, to trza brać.“ — Jeśliby to hasło miało się stać hasłem całego ludu, to wyrzecby się przyszło konstytucyi i demokratyzacyi i praw ludu. — — Ale może tak źle jeszcze nie jest.

— — — — — — — — — — — — —

Wszechpolak: Ha — nie trzeba było łotrów przed sądem ratować, tobyście nie mieli dzisiaj z nimi kłopotu. Nie wyciągać łotrów z kryminału!!! A lud nie cały jeszcze uległ gangrenie Stapińskiego. — Jest jeszcze mnogo zdrowego ludu. Ratujcie go!

Spisał J. Rączy.

Na wschód.

Do Rodaków-Włościan parafii Mrowla, w powiecie rzeszowskim.

Pomimo, iż daleko jestem od was i mało mam sposobności odwiedzania swego miejsca rodzinnego, jednak zawsze jestem z wami złączony myślą i sercem i kiedy jak kiedy, to w chwili obecnej może najwięcej potrzeba nam dobrej oryentacyi, abyśmy się nie dali uwikłać w sidła, nastawione przez ludzi nieuczciwych, dążących tylko do tego, aby na barkach zbałamuconych chłopów dojść do najwyższych stanowisk. Czytając gazetkę „Ojczyznę“, może już przekonaliście się, którzyto ludzie i które stronnictwo dba prawdziwie o dobro ludu wiejskiego, a którzyto ludzie i jakie stronnictwo kłamliwemi hasłami chce lud wtrącić w ostateczną przepaść. Teraz przekonaliście się, że Stapiński nie prowadził ludu do oświaty dla chwały Boga i dobra Ojczyzny, ale rozbudził w nim tylko nienawiść, a nam zgody i jedności potrzeba, jeśli chcemy Polskę wolną uczynić. Przykro mi bardzo, że jeszcze jest kilku moich rodaków, którzy pomimo, iż widzą brzydkie sprawki Stapińskiego, jego zgubną robotę i fałszywą przyjaźń ludową, chcieliby go uniewinnić. Teraz czas najwyższy, abyście mu powiedzieli: Idź precz, nie chcemy cię więcej znać. Idź precz szanowny p. pośle Bombo, bo ty trzymasz ze Stapińskim! Ten, co sprawę chłopską zbeszczecił, ten, co dbał tylko o swoją karyerę i korzyści, ten, który teraz połączył się z największymi wrogami ludu, bo z żydami i socyalistami, aby plamić wszystko, co polskie, piękne i szlachetne, ten, który hańbę przyniósł narodowi polskiemu, aż go Koło polskie musiało wyrzucić, ten nie godzien rozgrzeszenia od ludzi, ten powinien teraz rozpocząć pokutę, aby mu Pan Bóg i społeczeństwo polskie mogło haniebne winy darować. **Sztandar**, który macie chwycić w swoje ręce, jest ten, który wysoko podniósł ś.p. Ks. Stojałowski, a który teraz **w rękach dzierży Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy.** Hasłami tego stronnictwa powinien przejąć się każdy chłop-Polak, bo to stronnictwo prowadzi lud do Boga, oświaty i miłości ukochanej Ojczyzny naszej, Polski. Pomimo przeszkód wybraliście posłem p. Wincentego Tomakę, którego znam jako katolika i gorącego Polaka, i to wam społeczeństwo polskie wzięło za dobre. Ci, którzy szli przeciw niemu, żałują, że fałszywy krok uczynili. Teraz niech skupią się w narodowym Związku chrześcijańsko-ludowym i niech nie będzie jednego, któryby miał inne przekonania.

Tego życzę wam na Nowy Rok, oraz dużo błogosławieństwa Bożego. Zachęcam was bardzo do kupowania gruntów tu we wschodniej Galicyi. Wiele gruntów idzie na parcelacyę i kto chce nabyć lepszą ziemię i za stosunkowo mniejszą cenę, ten niech idzie na wschód. **Rusinów nie macie się czego bać.** Choćby ich było jeszcze dwa razy więcej, to **nas nie zjedzą,** bo nas tu Polaków blizko 2 miliony i z każdym dniem ta liczba wzrasta. **Im więcej nas będzie, tem będziemy silniejsi.**

Wreszcie **przestrzegam was przed emigracyą do Prus.** Prusacy zawarli sojusz z Rusinami i robotnika polskiego traktują gorzej od zwierzęcia, w straszny sposób go wyzyskują, a potem wypędzają. I cóż taki robotnik w Prusach zyskuje — nic. — Wraca obdarty, w łachmanach, zepsuty i przez całe życie jest nieszczęśliwy. Jak bolesny widok przedstawiają te masy robotników polskich, wracających z Prus o kiju żebraczym do swojej rodziny. Niedawno dostałem od jednego z parafian rozpaczliwy list, abym mu pomógł do powrotu, bo z całą rodziną ginie z głodu A takich wypadków jest tysiące.

Wasz rodak
Ks. Józef Lachcik
katecheta w Mikulińcach.

Kurs pisarzy gminnych.

Ogłoszenie.

Dnia 1 marca b. r. otwartym zostanie w Wydziale krajowym 19 z rzędu kurs dla pisarzy gminnych. Podania winni kandydaci wnosić bezzwłocznie na ręce odnośnego Wydziału powiatowego i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne ostatnie, świadectwo moralności i lekarskie, ewentualnie świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o zasiłek z funduszu powiatowego lub krajowego, w końcu świadectwo przełożonej władzy, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej.

Lwów, dnia 2 stycznia 1914.

Do Wydziału powiatowego (do wszystkich).

Z dniem 1 marca 1914 otwartym zostanie na mocy uchwały Wydziału krajowego w gmachu sejmowym XIX z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego własnoręcznie napisane podanie i dołączyć następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności, potwierdzone przez Urząd parafialny i c. k. Starostwo, 4) poświadczenie lekarskie, iż kandydat nie jest obciążony żadną chorobą zakaźną, 5) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał, 6) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu krajowego, lub powiatowego, przyczem zwraca się uwagę, że świadectwo stwierdzać ma ściśle stosunki majątkowe nie tylko kandydata, ale i jego rodziców, względnie krewnych do utrzymania go obowiązanych, wreszcie 7) jeżeli proszący pozostaje w służbie publicznej, świadectwo przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci: karani za zbrodnię, za przestępstwo z chciwości zysku, lub przeciw obyczajności publicznej, za opilstwo, osoby wydalone ze służby publicznej w drodze dyscyplinarnej i wogóle osoby prowadzące się niemoralnie.

O otworzyć się mającym kursie i o warunkach przyjęcia zawiadomi Wydział powiatowy bezzwłocznie wszystkie gminy swojego powiatu.

Wniesione podania przedłoży nam Wydział powiatowy, objąwszy je wszystkie jednem sprawozdaniem, najdalej

do 10 lutego 1914 roku, wraz ze swoją opinią, który z kandydatów zasługuje na przyjęcie, przyczem zechce Wydział powiatowy zwracać szczególną uwagę na to, czy kandydat biegłym jest w czytaniu i czterech działaniach rachunkowych. W razie wątpliwości każe mu Wydział powiatowy w swoim biurze wypracować zadania rachunkowe z mnożenia lub dzielenia i podyktuje mu dyktat.

Z powodu, że wyznaczona dotacya na zasiłki dla uczniów jest szczupłą, tak, że najwyżej 20 kandydatów może otrzymać zasiłki z funduszu krajowego do wysokości 200 K i to na cały czas trwania kursu, zwracamy uwagę, iż, jeżeli Wydziałowi powiatowemu zależy na przyjęciu kandydata, należy mu przyznać odpowiedni zasiłek z funduszu powiatowego.

Przedkładając podania zawiadomi nas Wydział powiatowy zarazem, którym z kandydatów i w jakiej wysokości przyznał zasiłki z własnych funduszów.

Marszałek kraju
Gołuchowski.

Hajdamacka polityka pod płaszczykiem nauk kościelnych.

Ruscy OO. Bazylianie w wydawanej przez siebie „Missionar“ zamiast słów prawdziwej oświaty dla swych zatumanionych owieczek, tumanią je jeszcze bardziej. Gdy się otworzy ostatni zeszyt tego pisemka, wydawanego przez nich obłudnie pod wezwaniem rozmaitych świętych, zobaczymy zaraz na pierwszej stronicy artykuł: „Perechid na łatyńskyj obriad“ (przejście na łaciński obrządek).

W całym tym artykule cygaństwo czerńców walczy o lepsze z bezczelnością. Najpierw przekręca autor świadomie lub sam sobie tworzy różne rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, twierdząc n. p., że przyjęcie Komunii św. w innym obrządku jest ciężkim grzechem, albo że chrzest dziecka w innym obrządku, niżeli są rodzice, jest nieważny. Następnie zaś zrzuca autor maskę uczonego teologa, bo biorąc do ręki staroruskie „kłamstwo“ tak pisze: Jeśli jest ktoś wprawdzie łacińskiego obrządku, jednak umie mówić po rusku, a nie mówi tym językiem a w nawiasie dodaje „bo ne maje do koho howoryty“, to rodzinną jego mową nie jest mowa polska, lecz ruska, a więc nie jest Polakiem, lecz Rusinem, i powinien żądać od polskich księży, by dodatkowe części nabożeństwa poza łacińską Mszą św., jak modlitwy, kazania, nieszpory i pieśni nabożne odprawiano w rz. kat. kościołach, zbudowanych z krwawicy polskiej — „po rusku“. No, no!...

Z POWIATÓW i GMIN.

Kuty, pow. Kosów.

Otwarcie domu Towarzystw polskich.

Jesienią przed dwoma laty padł pastwą pożaru tutejszy dom polski. Był to skromny budynek, w którym mieściły się: Czytelnia polska, Towarzystwo Sokół, Stała Drużyna Strzelecka i prywatne gimnazyum polskie, jedyna ostoja kultury i myśli polskiej na kresach. Zdawało się, że na długie lata przestanie istnieć dom polski, a z nim i czynności polskich towarzystw. Dzięki jednak dobrym chęciom komitetu ratunkowego, sprężystości jego członków i ofiarności społeczeństwa polskiego, stanął dziś gmach murowany jednopiętrowy o pięknej i obszernej sali gimnastycznej ze sceną i kilku ubocznemi lokalnościami. W dniu 3. stycznia b. r. odbyło się uroczyste otwarcie domu polskiego i wspólny opłatek. Wieczorem zgromadziła się licznie publiczność, zwyż 300 osób licząca, w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej i u stóp popiersia naszego nieśmiertelnego wieszcza A. Mickiewicza spożyto opłatek. Wlb. ks. Administrator w mowie swej objaśnił znaczenie dnia tego i w pięknych, a wymownych słowach wzywał obecnych do jedności i miłości matki Ojczyzny. Prezes komitetu ratunkowego p. Milcewicz wzywał wszystkie stany do wzajemnej miłości, któraby nie w czczych słowach a w czynach była widoczną. Prezes Sokoła p. Kubala wskazał w wymownych słowach cele towarzystwa i życzył, by z domu tego wyszły kiedyś bitne i karne drużyny i wywalczyły nam lepszy byt.

W imieniu Ormian przemówił Wlb. ks. Mojżeszowicz, proboszcz tutejszej parafii ormiańskiej. W mowie swej zaznaczył wdzięczność narodowi polskiemu za jego pełen delikatności i wyrozumiałości stosunek do Ormian, którzy dzięki temu, do dnia dzisiejszego zachowali swój język i obrządek. Dlatego też powodując się wdzięcznością nikt z nich nie odmówił udziału w stworzeniu dzieła, które nadal szerzyć będzie ideę polskości, w duchu, opartym na wspólnem pożyciu obu narodowości na kresach wschodnich Rzpospolitej polskiej.

Następnie ks. proboszcz parafii rzym. kat. ze sąsiedniej bukowińskiej Wyżnicy, przemówił w serdecznych i pełnych zapału słowach do naszych matek Polek, zachęcając je do pielęgnowania idei polskich u swych ognisk domowych.

Doraźnie urządzona składka wykazała dochód 157 K 75 hal. Po skończonej uroczystości młódź nasza, bawiła się mile i ochoczo przy dzwiękach muzyki, do późna w nocy.

Uczestnik.

Laszki, pow. Jarosław.

Nawiązują się stosunki.

Niejednego ze świeckich może to dziwić, że między polskiem a ruskiem duchowieństwem niema tak serdecznych, lub życzliwych przynajmniej, stosunków, jakby się to można spodziewać po kapłanach tegosamego katolickiego kościoła. A widząc, jak to pożycie wspólne coraz więcej się rwie, jak coraz to większe niechęci i nieufności wcale nie budująco wpływają na wiernych, pytają: kto winien? Trudno niby wskazać na Rusinów wobec ich ustawicznych jęków i żalów na „kryudę“, jaka im się zewsząd dzieje, ale także nie można i nie wolno wiele winy zwalać na polskich księży. — Widocznie więc jak zawsze tak i tu, pośrodku prawda. Czasem można śmiało po połowie winy stronom przypisać, ale w tym wypadku, darujcie, nie można. Posłuchajcie.

Na obszarze naszej laszkowskiej łać. parafii znajduje się ośm parafii ruskich. Jedną z nich Łazy, przed dwoma miesiącami, otrzymał niejaki o. Lewicki, polecany nawet przez niektórych polskich księży, jako godny człowiek. Cieszyliśmy się więc, że będą z nim możliwe stosunki sąsiedzkie, że okaże przynajmniej swoją dobrą wolę. I naturalnie okazał. Mniejsza o to, że do tego czasu nawet się nie pokazał na polskiem probostwie z wizytą, chociaż nam tę formalność jako obowiązek zawsze wskazywano, bo przecież nieraz i wobec ludu spotkać się wypadnie, (ale mniejsza o to, obejdzie się bez ruskich znajomości) lecz to ważniejsze, że on, nielada widać junak łaknący pracy dla dobra Ojczyzny, poczyna sobie zaraz z góry. Zbadał najpierw warunki t. z. ilość Polaków w Łazach i zapowiada im, jak pogłoski donoszą, zagładę. Nie chcąc zaś, by jego patryotyzm pozostał tylko w dobrych chęciach i pogróżkach, jął się czynu. A zaczął od dzieci. Zaczepia dzieci polskie po drodze i odmawia od chodzenia na polską naukę religii.

Dnia 12 grudnia u. r. do Katarzyny Ferenc wołał: „ty sia ne wstydajesz chodyty na polsku religiu?“

Jako dotyczący katecheta nie mogę przecież tego zostawić bez odpowiedzi, a chcąc przeciwdziałać, muszę dzieciom wpajać głęboko to przekonanie, że Rusini są nam nieżyczliwi i ruskiego księdza nie trzeba słuchać. Więc jakże teraz spodziewać się dobrych stosunków sąsiedzkich? I kto winien? Czy myśmy go znali nawet? co zacz? czy ma jaką krzywdę od Polaków wogóle, nie mówię od nas, Chyba to, że Polak hr. Zygmunt Zamojski podpisał mu prezentę! a może to, że parę rodzin polskich już utonęło w Łazach między Rusinami. Chyba to? —

A więc proszę się nie dziwić!

ks. Józef Czerkies
wikary w Laszkach.

Bochnia.

Dnia 18 grudnia we czwartek odbył się w Bochni wielki wiec **Narodowego Związku chrześciańsko-ludowego** w obszernej zapełnionej sali Rady powiatowej. Po pięknem zagajeniu przez chłopa posła Wincentego Pilcha wybrano przewodniczącego w osobie X. Szymona Piecha, miejscowego katechety, gospodarza Chmiela jako zastępcy, i Wojciecha Pączka jako sekretarza.

Na pierwszem miejscu referował sprawy sejmowe poseł W. Pilch. Przedstawił nam jasno i zrozumiale ciężkie koleje reformy wyborczej.

Omawiając dalej obietnice przedwyborcze różnych kandydatów, a ich późniejszą pracę, wspomniał nieco o swoich wnioskach i o wielkiej wagi w sprawie powiększenia funduszu kas Raiffeisenowskich. Przedstawiwszy zaś ową „wierną opiekę“ rządu nad chłopem w czasach obecnej nędzy i głodu zachęcał do intenzywniejszej pracy w dziedzinie gospodarstwa i do samo-obrony.

Następnie zabrał głos red. p. Karol Wierczak, który przyjechał z weselszą, niż za czasów smutnej pamięci gubernatora Bobrzyńskiego, nowiną. A tą nowiną jest zdobyta jedność stronnictw polskich w Sejmie na punkcie reformy wyborczej.

Referuje dalej rozłam w klubie ludowców i walkę przeciwko Stapińskiemu, przy którym pozostał jeno Kubik, Łyszczarz i „trochę bomby“.

Dziś jeno socyaliści i żydostwo idzie z pomocą Stapińskiemu, owemu rozbijaczowi jedności chłopskiej i swojemu hajdukowi.

Pokazał, co wart i czem jest!

Po omówieniu zaś spraw organizacyjnych i przeprowadzeniu rzeczowej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Matyasik, Urbański, X. Szymon Piech, zawiązano komitet powiatowy i wydano wiele legitymacyj po przyjęciu dobrowolnego opodatkowania się na rzecz stronnictwa.

Na wniosek zaś gosp. Wojciecha Pączka z Kamionnej, który imieniem górskiej, zaniedbanej i lekceważonej w zasadniczych punktach gospodarki przez Wydział powiatowy części tutejszego powiatu, złożyli posłowi Pilchowi słowa podzięki i uznania za ochoczą pracę między najbardziej zaniedbanymi. Poseł bowiem, nie zważając na zmęczenie przedwyborcze, trudy i odległość podróży, w parę dni po wyborach przybył do Kamionnej, by wziąść udział w skromnej uroczystości narodowej i tam pod krzyżem jubileuszowym złożyć hołd na wierność dla sprawy katolickiej ludowej. Wniosek ten przyjęto długimi oklaskami. Dyskusyi dla opóźnionej pory nie ukończono.

Nadmienić wypada, że równocześnie odbyło się nędzne zebranie ludowców w liczbie do dwudziestu członków w sali czytelni robotniczej. Znak to, że w bocheńskiem p. Stapiński i jego służka p. Sanojca zakończyli swój suchotniczy żywot.

Ciekawe, co powie p. Ruebenbauer-Kiernik & Co.

O gospodarce tych panów w powiecie napiszemy później. A ciekawe to rzeczy! *Sekretarz.*

Wolina — pow. Nisko.

Onegdaj odbył się w naszej gminie uroczysty wieczór ku upamiętnieniu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego oraz rocznicy powstania listopadowego. Słowo wstępne wypowiedział kanonik ks. W. Sapecki z Racławic, pouczając licznie zebranych o znaczeniu święcenia takich pamiętnych chwil z przeszłości narodu polskiego, zachęcał do ukochania i poszanowania przepięknej naszej mowy polskiej. Szczególnie, aby ci, którzy wychodzić muszą za chlebem do obcych krajów jak n. p. do Prus, — nie przywozili stamtąd i nie przyswajali sobie w mowie polskiej wyrazów obcych to jest niemieckich, szpecących piękną mowę naszych ojców i matek. Przestrzegał przed licznemi niebezpieczeństwami, jakie zewsząd grożą na obczyźnie polskiemu wychodźcy i polskiemu chłopu, tak pod względem wiary jak mowy i obyczajów. Zachęcał do wyzbycia się pijaństwa, proceśnictwa, niezgody, a hasłem do zgody i wspólnej pracy dla dobra ziomków i lepszej przyszłości Ojczyzny, zakończył czcigodny mowca swoje przemówienie. „O rycerzu bez skazy“, o księciu Poniatowskim, który „dzielnie Niemców kropił“ mówił p. F. Gutka. Na tle walk napoleońskich przedstawił w dostatecznych rysach oczekiwania i nadzieje Polaków, przywiązywane do zapewnień Napoleona w sprawie przywrócenia Polski do rzędu państw niepodległych.

Nastąpił prawie godzinny odczyt o polskiem powstaniu listopadowem, który z pamięci wygłosił ks. W. Parysz z Racławic, kreśląc słuchaczom bohaterskie walki Polaków o swe prawa i wolność Ojczyzny, w obronie której „syny lasze“, nie wahali się położyć tego, co człowiek ma najdroższego tu na ziemi, to jest życie, wiary, mienia i rodziny. Zgromadzeni z natężoną uwagą słuchali opisów i opowiadań świetnych bojów dla oręża polskiego, jak: pod Grochowem (Olszynka), pod Stoczkiem (jen. Dwernicki), pod Wawrem (jen. Rybiński i Kicki), pod Wielkim Dębem (jen. Skrzynecki) i Iganiami (jen. Praczyński). Są to zaiste najpiękniejsze chwile z wojny narodowej 1831 roku i należą do najświetniejszych czynów oręża polskiego. Lecz, niestety, powstanie nie udało się, bo powstanie zgubiło brak wiary we własne siły, a oglądanie się na pomoc obcych państw. Jednak zasłynęła jeszcze raz Polska z męstwa i waleczności swoich synów, i my sami dziś chyląc czoła przed pokoleniem z roku 1831 sławimy ich szczytne bohaterstwo, honor i poświęcenie. Przyszłość nasza spoczywa w nas samych, pomagajmy sobie nawzajem a Bóg nam dopomoże.

Przemówienia te przeplatały śpiewy i udatne deklamacye młodzieży, wyuczonej przez gorliwą a cichą pracowniczkę M. Wilówną, nauczycielkę szkolną.

Odśpiewaniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę“ zakończył się ten piękny, pełen górnych i wzniosłych myśli wieczór, który na długo zapisze się w duszach ludu tutejszej gminy. To też w końcowem przemówieniu Wojciech Marchuł, gosp. z Woliny, serdecznem a wdzięcznem słowem dziękował tym, „którym więcej dano“ — za to, że przychodzą, aby z mniej posiadającymi i mniej umiejętnymi podzielić się darami swojej wiedzy.

Jeden z uczestników.

Racławice — pow. Nisko.

Obchód powstania listopadowego, oraz i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego odbył się dnia 28 listopada 1913 w Racławicach bardzo wspaniale. Pogoda dopisała w tym dniu; od rana powiewały fany barwy narodowej na sali szkolnej, a o godzinie 12 odprawił nabożeństwo ks. kat. Wojciech Parysz, następnie znakomity kaznodzieja ks. Wojciech Sapecki wygłosił piękne patryotyczne kazanie, a po nieszporach lud i dziatwa zapełnili salę szkolną, nie brakło też i siły nauczycielskiej z sąsiednich gmin. Mówili kolejno — tak jak i w Wolinie — ks. kanonik Sapecki, p. Gutka, i ks. Parysz.

A gdy program został wyczerpany, na końcu zabrał głos p. Jan Bis gospodarz z Racławic, dziękując, wszystkim za wzięcie udziału w tej narodowej uroczystości starożytnym a polskim wyrazem „Bóg zapłać“.

Zgromadzeni pokrzepieni na duchu zaśpiewali pieśń „Boże coś Polskę“, i odeszli spokojnie do domu.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Siedliska, pow. Nadwórna.

Siedliska, to przysiółek gminy Majdan średni powiat Nadwórna. Przyszliśmy od zachodu z różnych powiatów i tuśmy zamieszkali, pokupili grunta od włościan w Siedliskach w liczbie 14 rodzin. Mieszkamy tu od lat 15, a najmniej zamieszkali, 3 lat. Nasza gmina jest wielka, w niej jest 4 szkoły ruskie, na które my płacimy. A my, choć w gminie nas jest dużo mamy tylko 2 i to w Łomadzynie, którą wybudowało T.S.L., a drugą wybudowali włościanie w Bednarówce. Siedliska, które się łączą z Bredhajmem i mają 67 dzieci są bez szkoły. T.S.L. z Kolomyi ulitowało się nad nami i wynajęło dom prywatny, w którym ciasno i duszno, ale pobiera 58 dzieci naukę, zaco T.S.L. składamy: Bóg Zapłać!

A teraz druga krzywda: w przysiółku Siedliskach mamy 40 morgów pastwiska gminnego to nam 14, cośmy po-

kupili grunta od włościan, którzy paśli na tem pastwisku, nie wolno tam paść! Prosiliśmy Rusinów, jakeśmy umieli, a oni ani rusz przytem na odpowiadali, że jak my wygonimy na niby ich pastwisko, to nas wybiją do nogi. My na to umówiliśmy się wszyscy i wygnaliśmy na to pastwisko. Pałkami nas nie wygnali, ale wytoczyli nam proces, który się toczy piąty rok i jeszcze nie koniec. Teraz podaliśmy do Wys. Rady we Lwowie. Mamy nadzieję, że może się tam znajdą panowie dobrej woli i tę sprawę roztrzygną po czyjej stronie krzywda się dzieje.

Chłop.

Lipnica Górna, pow. Bochnia.

Dnia 23 listopada wielka ilość gospodarzy i gospodyń tutejszej wioski zapełniła dom „strażnicy". Wiodła myśl, by ściślejszym węzłem połączyć się ku wspólnej pracy w celu podniesienia swej gospodarki i oświecania się wzajemnego. Przy pomocy chętnego do pracy obywatelskiej nauczycielstwa tutejszego i księdza katechety, pod ich przewodnictwem, założono u nas Kółko rolnicze. Prawdziwa radość i zapał ożywiał wszystkich; tłumnie garnięto się do tej ludowej instytucyi, widząc jej szczerą przyjaźń i troskę o dobro ludu wiejskiego. To zrozumienie, zapał oraz ufność w skuteczność pracy Kółka rolniczego, jest dowodem, iż mieszkańcy tutejsi nie są oddzieleni zaporą ciemności od cywilizacyi i oświaty reszty świata, mimo że wioska Lipnica Górna jest rzeczywiście zaporą błota prawie odcięta od świata.

„W spólnych siłach i we spólnej pracy — dobrobyt i wolność nasza"!

Oto hasło przystępujących do Kółka rolniczego Lipniczan!

M.

Nowy Targ.

Drużyny Podhalańskie.

Duch wojskowy, obudzony w Polsce pod wpływem wypadków bałkańskich, sprawił, że pod Tatrami powstały Drużyny podhalańskie. Zaczął się ten ruch w okolicy Chochołowa, i w tej wsi objawił się po raz pierwszy publicznie na pamiętnym obchodzie w roku bieżącym w rocznicę powstania tamtejszego przed 67 laty.

Bez wzruszenia nie podobna wspominać święta chochołowskiego. Utrwaliło się na długo w pamięci uczestników, jako jedyny w rodzaju swoim obraz: szerokie tło otwargór, raz ozłocone promieniami łaskawego słońca, — wieś uśmiechnięta, wystrojona, dumna, — falujące tłumy nego ludu, banderya sprawna, jakby umyślnie wyćwiczona straż, — a przedewszystkiem te dziarskie Drużyny młodzieży góralskiej obrotne i karne!...

Więcej jednak, niż oczy, cieszyło się serce. Oto nareszcie po kilkudziesięciu latach **wymierzona sprawiedliwość tym,** co tak długo zamiast czci i uznania za szlachetny odzew na święte hasło bohaterskich przewodników swoich doznawali od braci upokorzenia przez docinki i przezwiska gorsze, niż zapomnienie. Lud podhalański, na razie jeszcze nie wszystek, ale cały oświecony wynagrodził uroczystością tegoroczną Chochołowianom tę dotkliwą krzywdę, oddawszy pokłon bohaterskiemu epizodowi ich przeszłości i stwierdziwszy w sposób dobitny, że ich tradycyę za swoją uznaje i jako swoją chce ukochać.

Echa chochołowskie nie przestały grać w duszach młodzieży góralskiej. Jak w roku 1846, gdy Chochołów szedł „bronić Polski od Austryi", tak i teraz młodzież góralska gotowa do największych ofiar za świętą Ojczyznę.

W imię tedy najpiękniejszej z tradycyi narodowych Podhala rozpoczęło się organizowanie Drużyn. Współzakładał je Sokół nowotarski zazwyczaj w tym sposobie, że wysyłał w różne strony po kolei swoją drużynę polową, której widok i obroty, dorównywujące sprawności wojska regularnego, były najskuteczniejszą zachętą i przykładem. Zakończeniem tych czynności organizacyjnych był kurs instruktorów, urządzony w Sokole, i popis około tysiąca druhów na obchodzie Konstytucyi Trzeciego Maja w Nowym Targu, po którym nastąpiło ukonstytuowanie się Związku Drużyn podhalańskich.

Wszystkie Drużyny złączyły się dnia 3 maja b. r. w „Związek Drużyn podhalańskich". Oto najważniejsze ustępy jego statutu: „§ 2. Łączenie Drużyn w celu skuteczniejszego pielęgnowania i szerzenia wszelkich ćwiczeń fizycznych oraz celów narodowych. § 3. Związek spełnia to zadanie: a) wspieraniem moralnem i materyalnem istniejących, zakładaniem nowych Drużyn, b) wprowadzaniem jednolitych zasad w ustroju towarzystw związkowych, c) urządzaniem zlotów i zjazdów, ćwiczeń publicznych tudzież wycieczek, d) uczestniczeniem w obchodach narodowych, e) urządzaniem kursów dla kształcenia instruktorów, f) wysyłaniem instruktorów i lustratorów do towarzystw związkowych".

Sprawami Związku zarządza doroczny Zjazd delegatów i Wydział, obradujący przynajmniej raz na kwartał. Organem doradczym i wykonawczym Wydziału jest związkowe grono instruktorów, wybieranych corocznie, i naczelnik związkowy.

Oto historya ustroju Drużyn podhalańskich. Z konieczności praca w nich ograniczała się na razie do czynności organizacyjnych i wystąpień obchodowych dla agitacyi. Nowy okres pracy, bardziej pogłębionej, tak co do ćwiczeń wojskowych, jak i uświadomienia narodowego, właśnie się rozpoczął. Współdziałanie takich czynników, jak Sokół nowotarski, którego prezes przewodzi też Związkowi Drużyn podhalańskich, Komitetu wykonawczego Zjazdów Podhalan, Rady powiatowej, „Gazety Podhalańskiej" i nowotarskiego Koła T. S. L. pozwala rokować nadzieję jak najlepszego rozwoju nowej instytucyi narodowej. Dzielnym ludziom, których staraniem Drużyny te powstały, należy się nie tylko bierna życzliwość, ale i czynna pomoc społeczeństwa.

J. D.

Borzęcin, pow. Brzesko.

Sposób postępowania zwolenników „Przyjaciela ludu".

Borzęcin, największa wieś w Galicyi zachodniej, dzięki jednostkom od 20 kilku lat była kolebką i ostoją skrajnego, radykalnego ludowizmu. Gazety, ziejące nienawiścią do duchowieństwa i do wszystkich tych, którzy nie podzielali ich politycznych przekonań, miały w tych jednostkach energicznych zwolenników i propagatorów. Od czasu do czasu pojawiały się w „Przyjacielu" korespondencye i z Borzęcina, bryzgające błotem na tutejszego księdza proboszcza Ludwika Kozaka, podpisywane najczęściej „parafianie". Dzięki tym radykalnym jednostkom na jednym z wieców przed kilku miesiącami uchwalono nawet pogardę najprzewielebniejszym księżom Biskupom za ich list pasterski, a napisano znowu w „Przyjacielu" tak, by cały świat myślał, że to cały Borzęcin tak myśli i uchwala. Bogu dzięki, tak nie jest. W sercach uczciwych gospodarzy powstał energiczny protest, przeciw wszystkim nielegalnym czynom tych jednostek w samym Borzęcinie i przeciw wyrabianiu tak marnej opinii w kraju całemu Borzęcinowi.

Dnia 16 listopada zebrali się podpisani w domu organisty, gdzie pan Józef Solak w dosadnych słowach wykazał krecią robotę tych osobników w samym Borzęcinie: — pisanie oszczerczych korespondencyi do „Przyjaciela" na miejscowe duchowieństwo, nadużywanie podpisu „parafia-

Nowy tani skład religijnych obrazów, ram, przyborów szkolnych i piśmiennych

Jana Paully'ego w Krakowie

ulica Basztowa L. 19, wpobliżu Rynku Kleparskiego,

poleca: wielki wybór **obrazów religijnych, narodawych,** ręcznie malowane i reprodukcye sławnych malarzy oraz **listwy na ramy.**

Przyjmuje obrazy do oprawy. Zlecenia z prowincyi uskutecznia szybko, tanio i dokładnie.

Sumienni odsprzedawcy poszukiwani.

nie“, ohydną uchwałę owego wiecu dla księży Biskupów, składającego się ze samych zwolenników wrogich Kościołowi. W dyskusyi zabrał głos i kierownik tutejszej szkoły pan Franciszek Zbyszycki, który uzasadnił na tle stosunków francuskich, że „Przyjaciel ludu“, i inne podobne brukowe pisma, ziejące nienawiścią do duchowieństwa, przygotowują powoli grunt, tak jak we Francyi przygotowano, do ogólnej niewiary i do rzekomej wolności i rzekomego postępu.

W tej piekącej sprawie zabierali jeszcze głos pp.: Paweł Rakoczy, Ludwik Wrona, Jędrzej Pięta i inni. Z piersi wszystkich mowców i zgromadzonych wyrwały się jednomyślne słowa oburzenia i potępienia dla tych jednostek, co propagują krecią i bezwstydną robotę, i na „Przyjaciela ludu“, — a zarazem wyrazy szczerego przywiązania dla przodowników Kościoła i religii i reagowania na przyszłość na wszystkie ataki, skierowane przeciw duchowieństwu. Z całą energią odpierają wszystkie zarzuty oszczercze, — uchwały wrogie Kościołowi, i z całą stanowczością oświadczają, że w istocie tylko „przyjaciel“ „brudów“ może przyjmować takie korespondencye. Ponieważ na zebraniu tem nie mogli być wszyscy gospodarze z Borzęcina, jednogłośnie uchwalono zebrać podpisy tych wszystkich, którzy solidaryzują się z uchwałą zebrania i energicznie potępiają szatańską robotę. Jak się później okazało przy zbieraniu podpisów, prawie nie natrafiono na takiego, któryby nie solidaryzował się z uchwałą zebrania i nie potępiał tej oburzającej ze wszech miar roboty. Na końcu zebrania wysłano delegacyę po księdza Jana Cebulę, zastępującego chorego księdza proboszcza, któremu zebranie przez usta pana Józefa Solaka wyraziło hołd i przywiązanie, a odparło wszystkie oszczercze ataki. Ksiądz Jan Cebula imieniem księdza proboszcza i całego duchowieństwa podziękował zebranym za mężne i śmiałe wystąpienie w obronie duchowieństwa.

Uchwały tego zebrania podpisali wszyscy obecni, a potem uzyskano jednomyślnych dla tej sprawy 600 podpisów.

Borzęcin, 16 listopada 1913 roku.

Konopnica pod Lwowem.

Staraniem miejscowej Czytelni Akademickiego Koła T. S. L. lwowskiego, i przy bardzo intenzywnej pomocy miejscowej nauczycielki pani K. Sadowskiej, odbył się tu w niedzielę 23 z. m. uroczysty obchód, ku czci bohatera księcia Józefa Poniatowskiego. Obchód zgromadził ponad 60 słuchaczy i słuchaczek, co na miejscowe stosunki stanowi pokaźną liczbę.

Piękne słowo wstępne wypowiedziane przez nauczycielkę panią Sadowską, barwnie i ciepło podany życiorys bohatera, przez delegata Akademickiego Koła T. S. L., wreszcie deklamacye okolicznościowe wypowiedziane ze zrozumieniem przez dziatwę, i wcale udatnie wykonana przez nią kantata na cześć bohatera, i narodowe pieśni, zrobiły na słuchaczach poważne i głębokie wrażenie. Na zakończenie przemówił od serca miejscowy obywatel pan Homan, wzywając zebranych do naśladowania bohatera, w jego stałej i wiernej miłości dla Ojczyzny, i do czujnej baczności, gdy głos Ojczyzny do ofiar woła.

Czytelnia w Konopnicy, przeszedłszy cięższy okres, z powodu wyjazdu kilku dzielniejszych pracowników do Ameryki, reorganizuje się stopniowo; rozpoczynając na nowo poważną pracę, zdołała skupić koło siebie poważniejsze i inteligentniejsze czynniki. Oby tylko ta praca poszła takim trybem, jak tego pragną miejscowi pracownicy, i jak tego bardzo Konopnica potrzebuje.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WPani Katarzyna Rymarowa i Marya Sieniawska złożyły: K. 2. — na kościół w Lutowiskach. K. 3. — do rąk Przew. Ks. Floryana Janochy na kościół, przez Niego popierany. —

WPan Jan Kostka w D. Dnia 2 stycznia 1914 otrzymaliśmy od WPana K. 4 50, wysyłamy według życzenia WPana. —

WPan Franciszek Górkiewicz w G. Dnia 2 stycznia b.r. otrzymaliśmy K. 4. — Zapłacone tedy za 3 pierwsze kwartały 1914 roku.

WPan Antoni Karaś. Dnia 2 stycznia 1914 otrzymaliśmy K. 4. Dziękujemy.

WPan Tomasz Mrozek w S. Dnia 3 stycznia b.r. otrzymaliśmy od WPana K. 8. — Załatwione według życzenia WPana.

WPan Antoni Żądło w P. Dnia 3 stycznia 1914 otrzymaliśmy od WPana K. 2. — Prenumeratę ma Pan uiszczoną po koniec pierwszego kwartału 1914 r.

WPan M. M. w B. Dnia 12 stycznia b.r. otrzymaliśmy od WPana K. 2. — Dziękujemy.

NADESŁANE.

Gajowych trzeźwych przyjmie zaraz zarząd lasów kapitulnych **Basiówka.** Płaca roczna **240 kor.**, mieszkanie, opał, 2 morgi pola, pastwisko, 3 sztuk bydła.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Francoza, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal.; 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chem. **Dra Juliusza Francoza w Tarnopolu L. 29.**



Bilety okrętowe

do Ameryki i Kanady

oraz BILETY KOLEJOWE amerykańskie kanadyjskie

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech żąda pouczeń wprost, bo nie mam ani agentów ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (Dworzec).

Wydawca: Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny Stanisław Rymar.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka